

# Kuryer Poznański.

No. 276.

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 1 grudnia 1875.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Blure redakcyjny** przy ulicy Bycerskiej No. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Agenya Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. R. ter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Moos w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hausmann & Voelger w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanna, Lipsku, Lubeca, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Davis & Comp. w Frankfurcie; H. Albracht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 1 grudnia.

Ze Anglia dalej siggające w kwestyi zakupna akcji kanału suezkiego żywi zamiary, aniżeli p. Lesseps mniema, dowodzi najlepiej, że rząd wysłał obecnie pierwszego podskarbiego koronnego, sir Stefana Cave, w szczególności misji do Egiptu. Pojawiają się też z kilku stron jednocześnie pogłoski, że książę Bismarck nie był obcym tej zręcznej kombinacji pana Disraeliego, która najwięcej „ultramontańskiej“ Francji zaszkodzić może, a pogłoski te tym mnię są nieprawdopodobnymi, że właśnie organ kanclerski, Nordd. Allg. Ztg. usiłuje wzmocnić w swych czytelników, iż ów krok gabinetu St. James żadnego politycznego, ale tylko handlowe ma znaczenie.

Lewica włoska ani powagą swoich głosów ani stanowiskiem politycznym nie zasługuje na to, ażeby się nią tak często i żywo zajmowano, jak się to obecnie dzieje. Skoro jednak szczęście jej tak sprzyja, że mówią i piszą o niej tak dużo, jak gdyby była stronnictwem gotowem a właściwie zdolnem do objęcia rządów w każdej chwili, warto, jak słusznie zauważa jeden z poważnych dzienników, przypatrzeć się bliżej jej składowi. Ze od śmierci Ratazziego skład ten bynajmniej nie odpowiada warunkom dobrej organizacji, to okazuje się na każdym niemal posiedzeniu, bo solidarność nie oparta na wyrobionem z góry i zgodnem zdaniu w sprawach najważniejszych rozbiła się przy każdej sposobności. Gdyby stan taki był tylko wynikiem nie dość ściśle przestrzeganych formalności klubowego traktowania spraw, dezorganizacja dałaby się usunąć szybko i bez pomocy tak nadzwyczajnej siły politycznej, jaką był Ratazzi. Ale lewica nie posiada tej łączności wewnętrznej, którą stanowi jednolitość zasad i planów. Jako stronnictwo jest ona mieszaniną żywiołów, które tylko dziwnym zbiegiem okoliczności znalazły się w jednym i tym samym obozie. Cała lewica zdaje się uważać za swój dogmat polityczny bezwarunkowe zerwanie dzisiejszych, dość przyjaznych stosunków pomiędzy niższymi organami kościelnymi a władzą państwową, choć do grona jej należą bądź posłowie, którzy w prywatnym życiu zachowują się zupełnie tak samo, jak t. z. „ultramontanie“, cała lewica gani rząd z powodu chwiejności okazanej w stosunkach z Francją i z Niemcami, oświadcza się za bezwarunkowem przymierzem z ostatniem mocarstwem i przyrzeka osiągnąć ten cel po opowianiu steru, a tymczasem do grona jej należą posłowie, którzy w r. 1866 najwięcej sprzeciwiali się przymierzem włosko-pruskiemu. „Nie jesteśmy — powiada wzywał przytoczony dziennik — bynajmniej zwolennikami takiego pojmowania konsekwencyi politycznej, że kto raz wypowiedział zdanie, nie powinien odstąpić od niego, chociażby zmieniły się zupełnie stosunki a z niemi upadła podstawa dawniej opinii. Konsekwencya taka by-

łaby tylko popolitym sporem, któremu ciasny wiadokrąg polityczny nie pozwala dostrzedz zmian dokonanych. Ale z drugiej strony konsekwencya nie jest czemś frazsem i kto tylko na pozór wchodzi z nią w kolizyję, powinien wyłomaczyć się z pobudek odmiennego poglądu, jeżeli nie chce narazić się na zarzut chwiejności. Lewica dotąd nie wyłomaczyła się, dla czego od r. 1866 zmieniła tak stanowczo swoją opinią o przymierzem włosko-pruskiem a względnie włosko-niemieckim. Niejasny charakter lewicy naraził większość na błędne wyobrażenia o jej charakterze politycznym. Uchodzi ono bowiem za stronnictwo konserwatywne, chociaż nie ma żadnego podobieństwa pomiędzy nią a stronnictwami konserwatywnymi w Austrii lub w Niemczech. Prawica włoska posiada taki program, że porównać ją można chyba z klubami postępowymi obu wspomnianych państw parlamentarnych. A nie jest to bynajmniej program papierowy, lecz już w połowie dokonany.

W kwestyi wschodniej zabrał znowu głos półrządowy Journal de St. Pétersbourg, który omawiając artykuł Times'a, opiewający, jakoby zabieg Austrii i Rosji w przeprowadzeniu reform w Turcji były bezowocnymi, podnosi, że sprawy orientalne obchodzą nie dwa wspomniane tylko mocarstwa, ale całą Europę. Dla tego też nie pojedyncze państwa, ale cała Europa jedynie może zażądać lub rozwiązać ostatecznie kwestyę wschodnią, przyczem Austria i Rosya przedewszystkiem są interesowane w tém, by z resztą Europy co do dróg odpowiednich się porozumieć. Ogólna zgoda w tej sprawie jest konieczną podstawą powodzenia.

## Nowela karna.

Przytoczone przez nas wczoraj na tém miejscu projektowane zmiany i dodatki w niemieckim kodeksie karnym, nadające dotychczasowym postanowieniom otrzęjsze znaczenie, lub nakładające na pewne przekroczenia większe kary, są najwłaźniejsze i najwięcej wywołują niechęci. Odnosząc się do wolności słowa i przekonań, mając zadanie ukroćć na przyszłość wszelką działalność opozycji przeciw rządowi w jakiegokolwiek ona pochodzie będzie strony i w jakikolwiek sposób czy przez prasę, czy przez słowo z mównicy objawiać się będzie, wymierza cios zabójczy przeciw dotychczasowemu nabytkom indywidualnej wolności. Jeżeli więc powetanie jaka burza w parlamencie, o czém bardzo wątpliwy, to ją przedewszystkiem wywołać mogą wspomniane postanowienia.

W związku z tém, o ile dotyczy politycznego charakteru, ale podrażniejszego znaczenia, gdyż nie dotykają tak bezpośrednio ogółu i praw wolności, są paragrafy nowe zamieszczone w artykule II, a wywołane chwilową okolicznością, tak zwane

paragrafy Duchesne'a i Arnima. Sprawa Duchesne'a, który miał przysposabiać zamach na życie ks. Bismarcka, w żywej jeszcze u wszystkich zachowana pamięci gdyż na początku bieżącego roku dała ona powód do długich rokowań pomiędzy gabinetem belgijskim i niemieckim urzędem zagranicznym i wywołała taki okrzyk oburzenia na mieszanie się rządu niemieckiego w wewnętrzne sprawy obcego wolnego kraju. Paragraf odnoszący się do tej sprawy i bieżący karę na zamiar popełnienia zbrodni, co dotychczas nie podpadało pod kodyfikacyę karną, brzmi jak następuje:

§ 42a. Kto się podejmuje uwięzić drugiego do popełnienia zbrodni, albo do udziału w zbrodni, karany będzie, jeżeli już prawo nie grozi inną karą, więzieniem począwszy od trzech miesięcy, albo grzywnami od 100 do 100 marek.

Równa kara spotka tego, kto wobec drugiego ofiaruje swą gotowość do spełnienia albo do udziału w zbrodni, jako też tego, kto tę ofiarę gotowości przyjmuje.

Obok kary więzienia może zapadć wyrok skazujący na utratę honorowych praw obywatelskich i na dozór policyjny.

Motywa do tego prawa odwołują się na rozmaite inne podobne postanowienia w karnem prawodawstwie pruskiem, w prawie wojskowem, na prawa dotyczące zdrady stanu i kilka powag prawnych. Dalej przytaczają one nowo utworzone prawo belgijskie z całym „exposé des motifs“ i sprawozdaniem komisji Izby belgijskiej. Ostatecznie starają się uzasadnić konieczność tego prawa z zewnętrznych i wewnętrznych powodów.

Paragrafem Arnima można nazwać następujący projektowany:

§ 353a. Urzędnik w służbie urzędu spraw zagranicznych który 1. staje się winnym nieposłuszeństwa przeciw wskazówkom udzielonym mu urzędowo, albo 2. odważy się fałszywymi przedstawieniami w błąd wprowadzać swych przełożonych lub innych przez nadużycie swego stanowiska, albo 3. tajemnicze urzędowe nieprawdomy do tego zdradzać, albo 4. z aktami i dokumentami urzędowemi nie obchodzi się podług przepisane go porządku, karany będzie bez względu, czy to przestępstwo spełnione zostało w kraju czy za granicą, o ile innymi prawami nie jest postanowioną cięższa kara, więzieniem lbo grzywnami aż do 6000 marek, a jeżeli to przestępstwo narazić mogło na niebezpieczeństwo dobro niemieckiego cesarstwa lub jednego z państw związkowych, więzieniem począwszy od 3 miesięcy.

Ponieważ § 133 kodeksu karnego odgrywał w procesie Arnima pewną rolę, przytaczamy zaraz także zmianę, jakąj obecnie ma doznać. Paragraf ten nowo sformułowany brzmi:

Kto dokument jaki, rejestr, akta, albo inny przedmiot podobny, który się na pewnym do tego przeznaczonym miejscu w urzędowym zachowaniu znajduje, albo urzędnikowi lub trzeciej osobie urzędowanie powierzonej został, umyślnie zniszczy, usunie lub uszkodzi, karany będzie więzieniem.

Jeżeli ten czyn mógł narazić na szwank dobro niemieckiego cesarstwa albo jednego z państw związkowych, może być karany cuchthauzem aż do pięciu lat.

Jeżeli spełniono ten czyn w zamiarze zysku, kara dojdzie może aż do 10 lat cuchthauzu, albo więzienia od trzech miesięcy począwszy; również może pociągnąć za sobą utratę praw obywatelskich.

— Panno Najświętsza! krzyknęła Catalina, co się stało z moją córką? czy się ma gorzej? czy umarła?

— Nie umarła, ale... ale...

— Gadaj człowiecze, nie zabijaj mię twojem wahaniem się.

— Ależ pani, rzekł Czomin płacząc, czyż pani nie wiesz, że lepiej jest wypalić z pistoletu do matki niż ni z tąd ni z owąd dać jej nagle podobną nowinę?

— Co? czy umarła moja najukochańsza? gadał moja córka! największa słodycz mego życia? mówże! jestem przeciw chrześcianką i gotową zgościć się z wolą Bożą, na wzór kobiety mocnej, o której mówią nam kapłani. Czy moja najdroższa Soledad nie żyje?

Czomin uczynił nakoniec najwyższe wysilenie, aby smutną wypowiedzieć nowinę i otarłszy czoło z potu, rzekł nakoniec:

— Nie umarła, nie umarła, ale ci co wiedzą, co to jest zmaza na honorze pocziwego i znakomitego domu, powiedzieliby może, że lepiej byłoby, aby umarła, niżli dać się uwięzić nikczemnikowi...

— Dać się uwięzić? moja córka utraciła honor? to być nie może, nie uwierzę temu! Czomin! Ty kłamiesz! ty jesteś oszczercą rodziny, na której honor nigdy żadna nie spadła plama; rozumiesz? żadna!

— Ależ moja pani, ja tylko to powtarzam, co mi szwagier pani powiedział? powtórz, bo mię trzymasz na najstraszniejszych mękach.

— Szwagier pani, który ze zmartwienia chory leży w łóżku, powiedział mi, że Soledad dnia jednego poszła do kościoła do Bogonia i nie wróciła. Pytał się, szukał na lewo i na prawo; powiedziano mu nakoniec, że ją widziano w Zornosa jadącą dylizansem do Vitorii; i z kim? spy-

Rozstawionym drukiem oznaczone miejsca są nowym dodatkiem. Ponieważ ta sprawa bliżej nas nie obchodzi, pomijamy motywa, które wszystkie zaczerpane są z procesu Arnimowego. Uwagi tylko godnem, że żadnemu posłowi lub dyplomatycznemu wystąpieniu nie wolno o stosunkach obcego kraju, w którym swoją ojczyznę reprezentuje, mieć innego zdania jak to, które ma jego przełożony. A jak nie będzie ks. Bismarck i jego miejsce zajmie inny nie tak genialny, może słabego rozumu politycznego człowiek? Cóż wtenczas?

Germania dodaje do tego uwagę, że zmysł moralności, prawa i porządku, przywiązanie do ojczyzny, które każdemu człowiekowi jest wrodzone, musiało bardzo zniknąć w cesarstwie niemieckim, jeżeli te postanowienia prawne są uzasadnione a motywa przedstawiają rzeczywisty stan rzeczy. Jeżeli tak jest, to żadne prawa nie pomogą, natenczas zastanówić się wypada głębiej nad przyczynami takiego upadku i umieć im zaradzić. Znikczemniałego albo nikczemniejszego narodu nigdy drażnić i osłabić i prawami uratować się nie uda. Moralna regeneracya narodu zależy od innych czynników. Prawa nie w tym względzie nie pomogą.

Jaka czeka przyszłość nowelę karną nie podobna dzisiaj nic pewnego powiedzieć, gdyż wszelkie kombinacye przy giętkości i uległości narodo-liberalnej większości mogą być zawezwane. Organa liberalne niezawisłe od rządu jak Schles. Ztg wzdryżają się z całej siły przeciw wszystkim tak zwanym paragrafom nienawiści i pogardy i twierdzą stanowczo, że je parlament odrzuci. Zobaczymy. — Ks. kanclerz sprawy nie zasypia. W ostatnich dniach często odbywa konferencye z wybitnymi esobistościami narodo-liberalnej partyi, jak Laskerem itd. Dyskusya zatem w Izbie może być tylko echem porozumienia się poprzedniego, sztucznym zapałem bawącym przypatrującą się gawiedź, lecz zakrywającym szczerne zakulisowe roboty.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. N. Pan raczył nadać ces. rosyjskiemu sztabu-rotmistrzowi baronowi Tyzenhausen, adiutantowi generała-gubernatora warszawskiego król. order koronny 3 klasy.

\* Kuryerek teatralny. Wczoraj grano w teatrze naszym po raz drugi czteroktowa komedya z francuskiego: „Na łasce zięcia.“ Nie wiemy, czemu to przypisać, że choć komedya powyższa przy pojawieniu się na scenie naszój tak przez krytykę jak przez publiczność z zadowoleniem przyjęta została, na wczorajsze przedsta-

tasz się pani, z tym don Juanito, co to przeszłego roku był u nas na odpuszcie; ach do króćcie! gdyby to odemnie zależało, nabój kulą mojęj fuzyi byłby nie stracony.

Catalina uczyniła wysilenie, aby się przemódz w gniewie i boleści, słysząc te słowa, i dokonała tego; mnię ją to nawet kosztowało, niżeli myśliły. Catalina po prostu nie wierzyła temu, co się stało. Honor w jej rodzinie było to bóstwo tak czczone i tak majestacyjne, że zdawało się, że niepodobniem było, żeby ktośkolwiek z jej dzieci śmiał je tak ciężko obrazić.

Uczenie to może wyglądać będzie na pogańskie cokolwiek i o to spierać się nie będziemy, ani nad tém rozwodzić i wolimy tém uczuciem tłumaczyć grom, który w tę rodzinę uderzył, niżeli powiedzieć nie z jednym z naszych czytelników: „Biedna wieśniaczka nie wiedziała o tem, że często organizacya ludzka silniejszą bywa od wychowania i zasad“. Nie dzielimy w zupełności tego przekonania, ale rozpisywać się o tém nie widzimy potrzeby.

Synowie Cataliny od samego świta daleko byli ode wsi, był to bowiem czas zbierania kasztanów. Catalina postanowiła natychmiast udać się do Bilbao w towarzystwie Czomina, polecając jego żonie, aby najmniejszym słowem nie zdradziła przed jej synami, że wie o nieszczęściu, jakie na rodzinę spadło, i żeby nagły wyjazd wyłomaczyła przed Miguelem i jego braćmi, że stryj ich mocno jest chory i że zapragnął widzieć się z nią koniecznie. W godzinę tedy dosć późnej Catalina i Czomin przybyli do Bilbao. Z łatwo jest zrozumieć, z jakim niepokojem ta pierwsza weszła do pokoju swego szwagra i jak straszliwą była jej boleść, kiedy nie poostała jej najmniejsza wątpliwość o stracie i bezceści swęj córki.

Upadająca pod taką boleścią, na drugi dzień

## Zakochana.

Powieść Don Antonio Trueby.

(D kończenie.)

VII.

Jednego wieczora Catalina była mocno zajęta gospodarskimi zachedami, kiedy w jej domu pojawiła się żona Czomina.

— Dobry wieczór, Catalino.

— Dobry wieczór ci.

— Pani zajęta jesteś jak zawsze?

— Cóż chcesz moja Imość, kiedy to prawda, co mówił mój nieboszczyk (niech spoczywa z Bogiem): Tym co się poca, b. w. Bóg z pomocą.\*

— I jak dobrze mówił nieboszczyk Ignacio. Patrzno pani, jak my nieprzykład pracą naszą wypłynęliśmy z wielkiej biedy. Lat temu dziesięć umrzeć nie było na czém. a dzisiaj na rok cały mamy kukurudzy, mamy jarzmo własnych wołów. Czomin stara się nabyć małą trzodkę owiec, a drugą kóz. Prawda, że to wszystko wam winni jesteśmy, boście nam szlachetnie rękę podali i...

— El dosyć tego kobieto, nie masz o czém gadać.

— Bo to powiada zwrotka jednéj piosnki: Kto ci rękę poda szczerze, to ci serce za to bierze.

— Dałabyś pokój i zwrotkom i piosakom czy Czomin już powrócił?

— Jakto? czy nie był dzisiaj rano u państwa przed północią do Bilbao?

— To też dla tego się pytam, bo iłąc do

\* Al que anda, Dios le ayuda.

miasta, dowiadywał się, czy nie mamy co do przesłania dla Soledad.

— W każdym razie, mówił, że z nią się z-baczy. Calkiem jest wylany dla córki pani, jak i cała wieś nasza. Możesz pani prawdziwie powiedzieć, że masz córkę, która więcej warta złota niżby je ważyła.

— Biedna dziewczyna! Daj Boże, aby mi w dobrém powróciła zdrowiu, bo bez nięj czuję się jak bez cienia w upałach i to samo zdaje się jej braciom, a szczególniej Miguelowi.

— Ah! pani mówisz o Miguelu, czy pani wiesz, że to jest nie do uwierzenia, jaki się z niego zrobił człowiek porządny i pracowity.

— Moja Imość! co ludzie o tém wiedzą i mówią, wszystko to jest mało. Gdyby jego ojciec, który w Bogu spoczywa, podniósł głowę z grobu, umarłby po raz drugi z radości, zobaczywszy, jak jego dzieci czynią zaszczyt zostawionemu im przez niego nazwisku i jak uszczęśliwiają swoją matkę miłością, pocziwością i pracą. Niech będą dzięki Bogu miłosiernemu i Najświętszej Pannie z Bogoni, iż mi dali tyle łaski i pociechy, choć na to nie zasłużyłam wcale. — I ży radości popłynęły z oczów Cataliny.

— Ale cicho, przerwała Juan a, słysząc kogoś idącego po schodach; to Czomin, pozam zawsze z daleka jego stąpanie szerokimi nogami, któremi go Pan Bóg opatrzył.

W itocie był to Czomin, który nadchodził, lecz musiał jakieś złe przynosić nowiny, co znać było po jego zasmuconej twarzy, co Catalina i Juanna zobaczyły od razu.

— Czomin! co się tobie stało, zapytała żona jego natychmiast, czy zleciałeś w drodze z konia?

— Dałby to Bóg, żebym był zleciał, bo bym był wrócił do domu i nie jeździł do Bilbao, i nie został posłańcem smutnych wiadomości.

wienie bardzo drobna tyłka garstka widzów się zebrała. Komedji „Na łasce i z łaską“ można wprawdzie to i owo zarzucić, i tak nie wytlomaczoną jest dla nas nagła zmiana projektu pana Moutoneta, głównego w tej sztuce intryguanta, który choć od początku wie, że państwo Beljames wszystko stracił, dopiero pod sam koniec, głównie tylko dla tego, że baron Nourquet bądź co bądź mu i dostać Błanę, postanawia synem swoim uszczęśliwić inną sześcioletnią pannę; również jak Deux ex machina zjawia się on list, z którego p. Beljames poznaje brzydki charakter i egizm Moutoneta; nagła zmiana zgrzybliwego tścia, którą przez wszystkie cztery akty zatruwa życie zięcia, nie zdaje nam się wcale umotywowaną, — mimo to wszystko jest to jedna z lepszych sztuk, jakie widzieliśmy d. t. ychczas na scenie naszej. — Artyści, mimo, że puste krzesła, grali bardzo dobrze; p. Terenkoczy (Fontelais) znośił piekło d. mowe z odwagą i humorem, p. Nawarski (Beljames) był znów takim, jakim go widywaliśmy w początkowych jego występach; pani Doroszyńska nie znieśli mu sekund wale. Pani Terenkoczy jak zawsze, tak i tym razem zajmowała widzów prostotą i naturalnością; a p. Doroszyński jako Moutonet b. i. doskonale; sądzimy tylko, że może za h. jnie rozdał dowody swego przywiązania — poczunki. Baron de Nourquet (p. Nawarski) mógł się być stósownie d. swego p. łozna towarz. skiego wnieść troszeczkę wyżej — do nadania sobie pewnej dystynkcyi wobec Moutoneta i Ouesymów nie wystarcza fiak i białe rekawiczki.

W czwartek „Karpaccy Góralsi.“ W sobotę „Przed Ślubem“ Zalewskiego, na którą głównie zwracamy uwagę publiczności. Dnia 11 b. m. „Kupiec Wenecki“ na beneficj. Rychtera.

\* Skład mebli pp. Czarlinski, urządzony w świetnych apartamentach gmachu dr. Koszutskiego, zjednał sobie już śród publiczności polskiej wielu zwolenników i odbiorców. W rzeczy samej zasługuje też na wszelkie uznanie g. r. iwość właścicieli, z jaką starają się swój skład zaopatrywać zarówno w najwytworniejsze wyroby pierwszorzędnych fabryk, jako też w przedmioty praktyczne i tanie dla rodzin mniej zamożnych. Skład więc pp. Czarlinski, sumiennie polecić możemy.

\* Pan Tempelhoff, asesor rejencyjny z Koźlina, mianowany zastępcą radcy z emiańskiego powiatu pozn. i skęgi.

\* Dla usunięcia wątpliwości zwrócono teraz na to uwagę, że wcale § 3 nr. 3 ustawy z 20 czerwca r. b. należą do majątku kościelnego i dochody z odbitych w kościołach katolickich kolekt i składki wszelkiego rodzaju. Dla tego też mają dozwolone kościelne odbierać od władz odnośnych rozporządzeń, że tego rodzaju dochody powinny być nie tylko składane do kasy kościelnej, lecz także w rachunkowych księgach kościelnych pod właściwymi rubrykami zapisane. Na wyroczenia jakichś przeciw temu przepisowi ustawy zdarzyć miały, trzeba przy rewizji rachunków rocznych zwrócić uwagę.

\* W budzie stróża na Szelgu znaleziono dnia 2 prz. m. trupa kobiety 20—20 lat m. eć mogącej, bardzo ubogo ubraniej.

\* Rejencyja poznaska wyznaczyła 200 grzywien nagrody temu, który wykryje sprawcę pożaru u oberżysty Schmidta w Babimście.

\* Prywatny nauczyciel języków, który sobie przed kilkunastu dniami wystrzelił z pistoletu życie chciał odebrać, w szedł wczoraj z drzew z mięjskiego lazaretu.

\* Rejencyja poznaska i opolska zezwoliła na oddanie kolei kluczborsko-poznańskiej do użytku publicznego. Kolej otwarta będzie prawdopodobnie w sobotę a najpóźniej w poniedziałek, ponieważ na kilku dworcach uskutecznił być mają pewne techniczne zmiany.

\* W sierpniu opuścił Poznań jednastoletni chłopiec Stanisław Śliwański, blond, 9'1", stopy wysoki, w szarym drylichowym ubiorze i słomkowym kapeluszu; wszelkie poszukiwania okazały się dotychczas bezskutecznymi.

\* Monstrum. Przed tygodniem powiła żona jednego z mieszkańców Poznania potworne dziecko; nos, usta i nazy przypominają odpowiednio części bulg. język nadzwyczaj długi i ust wystający, n. g. i podobne d. psich. Przed osmiu miesiącami obafiła się podobno matka dziecica przez leżące na schodach buldoga i przekłękła się nadzwyczajnie.

\* W Galewie pod Koźminem odbyła się pierwsza konferencja okręgowa dwunastu katolickich nauczycieli, pod przewodnictwem lokalnego inspektora p. Isemera, nauczyciela przy seminarjum nauczycielskiem w Koźminie.

\* W Pleszewie i Szamotuach odbyły się w przeszłym tygodniu sejmiki powiatowe.

\* Na balu bractwa kurkowego w Bydgoszczy zdarzył się smutny wypadek; siostra jednego z członków p. Petersdorf, ruszona paralizem umarła w sali balowej.

\* Śledztwo w sprawie defraudacyi spirytusu w Słupcy jeszcze nieukończono; wykazuje się, że szkoda, jaką rząd poniósł, wynosi przeszło milion rubli.

\* Czytamy w Gazecie Toruńskiej. Tomasz Kruczkowski był przez 7 lat w Trzebielichu w służbie u pana Radmanna. Pan był z niego zadowolony, aż przyszył ostatnie wobory uzupełniające do rejestratu niemieckiego w miejscie d. a Meyera Kruczkowski a z nim Polacy z Trzebielicha głosowali na p. Szczanieckiego i za to d. stało się Kruczkowskiemu wypowiedzenie służby.

rano postanowiła wrócić do domu, lękała się bowiem, aby nieszczęście Soledad nie rozniosło się po wsi i aby Miguel bez jej wiedzy nie wyleciał na wyszukanie winnych i nie wylał krwi tak uodździela jak i uwiedziój. Catalina sama chciała dać wiadomość pierwszą o tym nieszczęściu swoim dzieciom, aby powstrzymać wybuch gwałtowny ich gniewu i chęci zemsty a szczególnie w Miguela, nad którym jej miłość i macierzyńska powaga miały zawsze wpływ nadzwyczajny.

Smutna i biedna matka miała jeszcze jedną nadzieję, że uodździeli córki będzie starał się choć w części naprawić uczynioną jej krzywdę biorąc ją za żonę, lecz niestety! i tą wątłą nadzieją długo ludzi się nie mogła. Catalina i Czomin przechodzili plac Valentin, udając się ku S. a l. v. e, kiedy zobaczyli przed sobą kobietę zalaną łzami i zacerwieńioną gniewem. I ta kobieta w wyrazach pełnych zniewagi i wyrzutu odezwała się do Cataliny, dając jej wiedzieć, że jest małżonką don Juana.

Skoro Catalina posłyszała te straszne wiadomości, nie słuchała już więcej, po tej wiadomości, że hańba jej córki była niepodobną do naprawienia, coż jej znaczyły zelżywe wyrazy tej kobiety; nic nie odpowiedziała na nie, czemże mogły być obelgi biednej obrażonej kobiety na uczucie przynajmniej bezczyste rodzinne.

Catalina i Czomin wrócili do wioski; pierwsza z okiem suchem ale z duszą zranioną na śmierć drugi z łzami cisnącemi się bez ustanku do jego oczu.

Skoro tylko wróciła do domu Catalina, uwiadomiła dwóch starszych synów o nieszczęściu, które w ich uderzyło rodzinę. Bolesć ich i oburzenie były nie do opisania. Catalina odezwała się do nich uroczystym głosem: „Zemsta dozwolona jest tylko sprawiedliwości Bożej, a w niektórych rzeczach i sprawiedliwości ziemskiej, ale nie wam.

Tak przedstawia rzecz Kruczkowski. Z zasady audiatu et altera pars przytaczamy tu d. słownie i w oryginale, m. języku świad two, które pan Radmann Kruczkowskiemu wystawił.

Thomas Kruczkowski hat bei mir zwei Jahre als Kutscher gedient und während dieser Zeit sich gut geföhnt auch die Pferde bestens vorzehen. Er ist entlassen worden, weil er sich mehr wie mit Politik befasst hat und auch and re Leute hier selbst zu Intrigen gegen seine Brodherrsch. angehetelt hat.

Radmannsdorf, d. 11 November 1875. Radmann, Gutsbesitzer.

\* Kalendarz. Jutro, we czwartek, dnia 2 grudnia św. Bibiany panny i męcz. Wschód słońca o godzinie 7 minut 51; zachód o godz. 3 minut 48. Długość dnia 8 godzin 0 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 2 grudnia 1413 połączony sejm Korony i Litwy w Horode. — 1830 poselstwo polskie u Konstantego w Mokotowie.

### Oświata ludowa

Pan Ruszecki złożył do Kasy Tow. oświaty: 1. Od p. East. Rogalińskiego z Królikowa, stałego członka Tow. oświaty, ofiary jednorazowej..... 50 mar. — fr. 2. Od członków Towarzystwa oświaty w powiecie szubińskim a conto składek za rok 1875..... 92 „ 50 „ w sumie..... 142 mar. 50 fr. Poznań, 29 listopada 1875. Bolesław Poniski.

### Wiadomości polityczne.

\* Berlin, 30 listopada. [Przysięga w cesarstwie niemieckim. — „Germania“ o mowie cesarskiej. — Z. p. a. l. m. — Wiadomości bieżące.] Upadek moralności w Niemczech coraz straszliwsze przybiera rozmiary. To, co dotąd stanowiło podstawę społecznego porządku, życia obywatelskiego i nadawało ludziom wyższe, szlachetniejsze piętno, wszystko to powoli z pod nóg się usuwa. Społeczeństwa obecne strawią i zatracą wszystkie żywoce zasady religijne w tej walce kulturowej, jaka dzisiaj wszędzie rozgrzewia i w rezultatach dojdą tam dotąd, dokąd nawet pogaństwo nie doszło. Ze nie przesadzamy, łatwo się przekonać z tej kampanii, jaką dziennikarstwo liberalne niemieckie wytoczyło przeciw przysiędze w imię Boga, wymaganej przez sądy od świadków na potwierdzenie świadectwa. Co dało powód do dyskusji nad tą kwestyą, jest wiadomem. Urzędnik stanu cywilnego p. Hofferichter w Wrocławiu odmówił przysięgi przed wydziałem sądu kryminalnego, gdyż treść przysięgi, w imię Boga, nie odpowiadała wcale jego przekonaniom. Wskutek tego nastąpiło uwięzienie na czterdzieści dni. Ponieważ podobne przypadki częściej się mogą powtarzać i w skutek prawa o urzędzie stanu cywilnego, które przyzwala na to, aby tysiące dzieci nieochronzonych wyrastało w zupełnej nieznajomości religijnej, liczba odmawiających przysięgi w imię Boga musi wzrastać koniecznie, dzienni karstwo nie mogło pominąć milczeniem tej sprawy. Jakże może państwo zmuszać człowieka więzieniem do przysięgi w imię Boga, jeżeli tenże w niego nie wierzy? pytają. I słusznie, jakąż ręką można prawdziwość opowiedzianych faktów i okoliczności, ważnych dla wytoczonych skarg, daje podobna przysięga? W miejsce więc przysięgi winno państwo postarać się o inny środek. Ale jaki? Zamanie sobie głowy w prasie nad wynalezieniem takiego środka zastępującego przysięgę, d. wodzi z jednej strony utraty wszelkiego poczucia potrzeb religijnych w społeczeństwie, z drugiej strony daje miarę tego, jakie potworne zasady bywają wszczepiane w lud przez dziennikarstwo. Jakkolwiek nie śmiały jeszcze dzienniki jawnie potępić przysięgi sformułowanej na zasadach religijnych, i nie mogą nie uznać, że taka przysięga wielkim jest hamulcem z obawy

zapomnienia o waszej siostrze. Ale gdyby kiedykolwiek opuszczona i bez opieki zapułka do drzwi i do serca waszego ze łzami i ukorzona, otwórzcie jej i drzwi i serce, okryjcie ją, dzieci moje zasłoną zapomniaenia i miłosierdzia, bo prócz tego, że jest waszą siostrą, będzie słabą i nieszczęśliwą pokutnicą.

— Matko! odpowiedział Miguel, schylając przed nią twarz swą, łzami zalaną, tak uczynimy, a nie inaczej, ponieważ Bóg t. k. chce i ty nam tak rozkazujesz.

Catalina potem natychmiast położyła się do łóżka, uspokojona i poddana woli Bożej. Lecz Miguel, który znał ją dobrze, rzekł do młodszego brata:

— Biegaj co prędzej zawołać doktora.

— Ale nie masz się czego lękać, jest zupełnie spokojna.

— Właśnie dla tego, spiesz się, bo jej spokój ma coś śmiertelnego w sobie.

Lekarz przyszedł niebawem i po przypatrzeniu się chorąg kazał przywołać proboszcza.

Na drugi dzień rano uderzyły dzwony i nie było nikogo we wsi, którzyby, g. r. oca modłtwa polecając Bogu duszę Cataliny, nie zalewał się łzami. Tego dnia samego czarna zasłona okryła tarczę herbową rodziny i tę zasłonę widziałem nade drzwiami wielkiego domu.

### VIII.

W miesiąc po śmierci Cataliny, na ubogim i niskim poddaszu w Bajonnie płakała i szła biedna młoda dziewczyna, podobna do cienia nieszczęśliwej Soledad. Nagle z drżała i powstała przestraszona, usłyszała bowiem na dole głos brata swojego Miguela, który u drzwi domu wymówił jej nazwisko. Miguel wszedł; Soledad, przerażona, schyliła czoło ku ziemi, pewna, że teraz krwią swoją zmyje hańbę rodziny.

— Soledad! siostrze moja najdroższa! zawo-

przed Bogiem dla krzywoprzysięstwa, to jednak, o ile dojrzeć można z pod uchylonej nieco zasłony, pras liberalna z zasady jest przeciwną wszelkiej przysiędze religijnej. Dzienniki jedne radzą, aby przysięgę ujęto w taką formę, która by nie razła z dnych jakichś bądź przekonani i proponują po pro tu formę używaną po raz pierwszy w konwencie francuskim z r. 1792 „przysięgam.“ Inne żądają nowego prawa, któreby może przysięgę zupełnie usunęło, inne jeszcze nie idą t. k. daleko, żądają bowiem tylko deklarycyi odośnego paragrafu kodeksu. Koniec końcem usunieć przysięgi religijnej jest tylko już kwstwyą czasu.

Kreuz Ztg, która występuje z całą siłą przekonania przeciw temu nowemu objawowi spogańszczenia społeczeństwa, proponuje także, aby nie zmuszano nikogo do przysięgi, kto nie ma żadnej religii, ale żeby też państwo, które się opiera na podstawie religijnej, nie dozwalało podobnym ludziom korzystać z równouprawnienia, używać tych samych dobrodziejstw prawa, co wszystkim innym, lecz owszem winno utworzyć z takich obywateli rodzaj osobnej klasy, wyjętej z pod ogólnych praw. Ze to pium desiderium konserwatywnego organu się nie zści, wobec dzisiejszej przewagi niedowiarczych żywiołów, nie ulega wątpliwości. My tylko konstatujemy jeden z objawów niebezpiecznych czasu obecnego i wskazujemy, jak usuwając jedną cegłę po drugiej z fundamentów społecznego życia, lećmy na oślep w jakąś niezgłębioną przepaść.

Germania, przytaczając słowa cesarskie, wypowiedziane do zarządu synodu jeneralnego: „Nie jest dobrze w ogóle czynić coś, co nie płynie z przekonania i sumienia, a tym mniej w sprawach religijnych i duchownych“, zapytuje się, co na to powiedzą „wojownicy kultury“, których postępowanie wobec Kościoła katolickiego, jego przedstawicieli i zwolenników do tego głównie zmierza, aby zmusić ich do czynów wbrew sumienia, aby pogwałcić sumienia. Wymówki, że w walce kulturowej nie czego się nie wymaga, przez coby sumienie katolików było zgwałcone, muszą upaść wobec ustawicznych zaręczeń katolików, że znoszą najwładzyszy przymus sumienia, jaki tylko wymyślić można. Alboż każdy po szczególe nie wie najlepiej, co mu jego sumienie dozwala albo zakazuje, co mu nakazuje albo gani? — Jakiemże to oburzeniem zawrzała liberalna prasa, kiedy ateista pewien w Wrocławiu wzbraiał się złożyć przysięgę i za to na 14 dni do więzienia wtrącony został? A iluż to katolickich Biskupów, kapłanów, świeckich pozbawiono wolności, własności, ojczyzny za to, że nie mogli uznać praw, które przeciw najgłębszemu ich przekonaniu i sumieniu występują. A jednak ta sama prasa dzień przy dniu wola o coraz gwałtowniejsze środki, aby złamać opór sumienia. Gdyby cesarz wiedział, jak stoi ze sumieniem i przekonaniem katolickich poddanych, bez wątplenia postaralby się o ulgę!

Na posiedzeniu dzisiejszym parlamentu toczyły się dalsze obrady nad etatem. Budżet zarządu kolei żelaznych nie spowodował żadnej ważniejszej dyskusyi, a etat długów cesarstwa zatwierdzono bez wszelkiej d. b. t. Nastąpił potem referat komisji wyborczej co do wyboru posła v. Seydewitz (10 okręg lignicki), w którym poleciono Izbie zatwierdzenie wyboru, pomimo że uodwedniono w kilku przypadkach wielkie wpływanie na wybór. R. ferent mniejszości komisji, poseł Frankenberg, wniósł o kasacyą wyboru, gdyż po odrażeniu głosów, oddanych w tych okręgach, gdzie s. t. n. statowano wpływ na wyborców, poseł Seydewitz nie ma wymaganej większości głosów. Po przemówieniu posła Reichenspergera (Krefeld), v. Maltzahn-Gültza i v. Ludwiga w myśl wniosku wydziału, uzała Izba wybór za ważny przeciw głosom postępowców i pewnej części centrum, poleciała jednak kanclerzowi zwrócić uwagę laudratowi w H. yerswerda i zaanarłom na nieporządku, jakich się przy tej okazji dopuścili. — Na

łał Miguel, p. r. w. szysy ją w swoje objęcia z oczy- ma przyciśnemi łzami.

Usłyszawszy ten głos, pełen miłości a widzący się w objęciach swego brata, czując żywo jego gorące na swoich wybladłych licach, odważyła się Soledad podnieść sw. oczy i zobaczyła czarną chustkę na szyi Miguela. Otworzyła usta, aby się zapytać, jakie nowe nieszczęście udrzyło w rodzinę, gdy on, uprzedzając ją, odezwał się w te słowa:

— Soledad! nesz dom nie ma już pani, która nim rządziła, pójdź i zajmij miejsce opróżnione przez naszą matkę, której dusza uleciała do nieba.

Słyszac te słowa Soledad, padła jak martwa na ziemię. Jej bolesć była tak straszna, tak mocną i tak głęboką, że nie ma wątpliwości, że okupiła jej winę, jeżeli nie wystarczyło to, co cierpiała, kiedy ją o. uścił nikczemny jej uodździeli.

Za staraniem Miguela Soledad wkrótce przysłała do siebie i na drugi dzień brat i siostra opuścili Bayonę.

Z jakąż bolescią, z jaką śmiertelną obawą i wstydem powracała biedna Soledad do tej wioski, którą opuszczała również oczczona, jak jej matka, czysta, jak kwiat sw. jej rodzinnej doliny.

Miguel starał się unikać Bilbao, aby jej oszczędzić widoku miejsc, które były świadkami jej grzechu i nie czuwania nad sobą, przeszli tedy góry nadmojskie, panujące na północ miasta, ścieżkami dobrze znanymi obojgu.

Dzień był przesłizny, wesele było rozlane na całej dolinie wzdłuż Ibaizabal, dzwony kościelne odezwały się nagle; były to dzwony Naświesznej Panny z Bogoni; co na ten odgłos Soledad poczuła, można zrozumieć, ale nie opisać. Dzwony te nie odzywały się smutno dla tych, co serce mieli pogodne i którzy w nim słyszeli głos wołający ku niebu, ale dla Soledad brzmiały grobowo. Dla tego, który w duszy nosi kir zgrzyoty i ognie we-

koniec przyszedł na stół wniosek Schulze-Delitscha względem dyet dla posłów. Jak donoszą telegraficznie depesze, wniosek ten został w pi. rwsz. i drugim czytaniu 171 głosami przeciw 58 przyjęty.

J. k. donosi Biuro Wolffa konfrował książe Gorczakow dzisiaj całą godzinę po południu od pół do drugiej do pół do trzeciej z księciem Bismarckiem w urzędzie zagranicznym, a potem odwiedził ambasadora, księcia Reuss. Książę Bismarck o 4 godzinie miał audyencyą u cesarza. Kancelarz rosyjski wraca jeszcze dzisiaj wieczorem do Petersburga.

Nat. Ztg zaprzecza, aby p. Lasker miał konfrować z księciem Bismarckiem względem noweli karnej. Nie można się dziwić temu organowi, któryby chciał zachować wszelkie pozory.

Nadbarmitz miasta Kolonii, dr. Becker, przybył do Berlina wraz z dwoma radnymi, aby wręczyć księciu Bismarckowi dyplom na honorowe go obywatela Kolonii.

Reichs Anzeiger ogłasza nominacyą radcy rejencyjnego v. Schuckmann na komisarza zarządu majątku kościelnego w dyeczyi wrocławskiej.

\* Paryż, 29 listopada. [Wniosek pana Bardoux. — Minister Buffet. — Prawo wyborcze. — Kanał suezki. — Wiadomości bieżące.] Wniosek p. Bardoux, prezydenta lewego centrum, przyjęty i podpisany w sobotę przez przywódców trzech grup lewicy i przelozony Zgromadzeniu w rodowemu, brzmi jak następuje: „1. Zgromadzenie narodowe przystąpi 1 grudnia r. b. a w ostatecznym razie w dniach następnych do wyboru 75 senatorów, których ma prawo obierać według konstytucyi. 2. Zgromadzenie odroczy się dnia 15 grudnia. Przed wyborem senatorów zamianuje według zwyczaju w biurach swoich komisya nieustajaca, zlozoną z 45 członków. 3. Rady gminne wybiorą dnia 5 stycznia r. prz. mężów zaufania, mających w głównem mieście departamentalnem wybierać senatorów. 4. Prawyborcy zbiorą się 23 stycznia roku prz. w miastach departamentalnych celem wyboru senatorów. 5. Wybory d. u. towanych do Zgromadzenia prawodawczego nastapia 20 lutego roku przyszl. 6. Dnia 28 lutego zbiorą się obie Izby.

Mowa wiceprzesa ministerstwa p. Buffet jest przedmiotem żywych rozpraw w kołach politycznych. Zdaje się, że umiarkowane grupy Zgromadzenia narodowego nie bardzo są zadowolone z niektórych jej ustęgow i żalują, że p. Buffet nie d. se jaseco zapatrywania swoje wypowiedział. Deputowani z centrum zgadzają się zupełnie z ministrem spraw wewnętrznych, że konstytucya lutowa jest tylko kompromisem, próba, która zupełnie zmieniona być może w r. 1880 albo jeszcze prędzej, jeżeli marszałek tego zażąda; są przekonani, że rząd ma obowiązek bronięcia wolności i legalności wyborów, wierzą nadto, że obecny gabinet sumiennie tego obowiązku dopełnia — ale niepokoją się, nie wiedząc na pewno, za jakim programem politycznym i wyborczym rząd się oświadczy. Rząd obecny może być tylko rządem tymczasowym, który zastąpić można innym, bez naruszenia praw konstytucyi, ale deputowani nie chcą, aby przygotowania do tych zmian działy się bez ich wiedzy, po za nimi, w tajemnicy. Aby mówić jaśniej — nawet konserwatywni deputowani lękają się, by p. Buffet nie sympatyzował z a. n. a. d. t. z Bonapartystami, których niedawno temu na. wał przednią strażą konserwatyzmu, i nie mogą mu darować, że w ostatniej mowie swojej, mając ku temu sposobność, nie zg. nił ich postępowania, nie skarcil publicznie w Izbie demonstracyi w Belleville. Te. r. e. ogloszone przez ap. st. ł. w. radykalizmu w Marsylii nie wiele się różnią od zasad gł. o. z. onych przez pana de Cassagnac wśród oklasków stronników cesarizmu w Belleville, a które stręścić można w tych czterech punktach „le droit de manger, le boire, le dor-

mir et de se corrompre." Pan Paweł Casagnac, którego poćgnięto do odpowiedzialności, odpowiada, że ani stawa z tego, co powiedział, cofnąć nie może, i że się cieszy z nadarzającej mu się sposobności wystąpienia w obronę „praw” luźno, dotychczas w jego osobie! Wobec takich objawów bonapartyzmu należało rządzić energiczniej wytypić, a p. Buffet nie powinien był pomagać nadarzającej mu się sposobności zadokumentowania stanowiska rządu. Frysty zakaz zwolnienia Zgromadzeń, które się gubernatorowi Paryża złączać będą podejrzaniem, nie t.j.o., że nie zapobiegł ziemi, ale nadto oburzył ludność Paryża, która się w dziłi pozbawiona jednego z praw najgłówniejszych, prawa szanowanego nawet za rządów Napoleona.

Kwestya wyborów należy uważyć, po odrzuceniu poprawek pp. Rive i Jazon, za skończoną; punkt ciężkości leży w artykule 14, po przyjęciu tego artykułu we formie drugiego czytania, reszta artykułów nie budzi żadnego zajęcia i szybko ukończoną będzie. R publikanie byli aż do ostatniej chwili pewni, że Orleaniści w końcu zrobią jakie ustępstwa, zawód jakiego doznał, gniewa ich bardzo. Również rozpoczyna się w prasie republikańskiej walka zacięta przeciw nocie gubernatora Paryża, o której wspomnieliśmy wyżej. Skrajne pisma posuwają się tak daleko, że posadzają p. de Cassagnac, iż działał w porozumieniu z Buffetem, aby mu dać sposobność obustronna istniejących przepisów z zgrupowaniem.

Kwestya kanału sułkiego zajmuje żywo dziennikarstwo francuskie. Główną winę zwalają one na Zgromadzenie narodowe, które przez odroczenie uładow o reformę sądownictwa w Egipcie, popełniła Khedywę do uładow z Anglią. Zarzut ten zdaniem naszym nie ma żadnej podstawy, uładow w sprawie reformy sądownictwa nie byłyby miały stanowczego wpływu na usposobienie wicekrola, który zdaje się już dawniej negocjował z Anglią. Niektóre dzienniki domyślają, że jakoby Anglia miała zamiar anektowania całego Egiptu; inne, umiarkowane, utrzymują, iż dalsze kłopoty finansowe skłonią wicekrola do uładow Anglikom kanału, i doprowadzą go do stósunków, w jakich książęta indyjscy zostają do Anglii. Krok Anglii zrobił we Francji w ogóle złe wrażenie, Francuzi nazwali go „międzynarodowym zamachem stanu”. Niewiadomo dotychczas, czy Anglia działała na własną rękę czy też w porozumieniu się z mocarstwami północy, zdaje się jednakże, iż pierwsze przypuszczenie jest prawdopodobniejsze.

Według rozporządzenia ministra wojny mający wyżsi urzędnicy administracyjni, należący do rezerwy armii czynnej, albo do armii terytorjalnej uwolnieni być od obowiązków wojskowych tak w czasie pokoju jak w czasie wojny. Takimi urzędnikami są prefekci, podprefekci, ajenci ministra spraw zewnętrznych i t. d.

\* Londyn. [Po byt księcia Walii w Indyach.] Dzienniki pełne są szczegółów o przyjęciu, jakiego doznaje w Indyach następcą tronu angielskiego. Dnia 10 b. m. rewizytował książę Walii książąt Indyjskich i wziął następnie udział w urzędowej na cześć jego wielkiej orczyści indyjskiej. Bankiet i świetny bal zakończyły dzień ten. Dniemienia z Bombaj mówią o wymianie podarunków między księciem Walii a książętami indyjskimi. Rozdawał i przyjmował szable, sztylety, portrety i t. d.

Książęta Scindii, Hlekaru, Kszmiru i Dżepuru ogromne w swych stłcach robią przygotowania na przyjęcie gościa europejskiego. Pierwszy ruzkał wybudować w swj stłcy uny-lie pałacu, w którym zamieszka książę Walii. Przygotował również na podarunek dla księcia ruzkię pięknosci szale, szablę wysadzana diamentami wartości 40 tysięcy rupii (rupia równa się złotemu austriackiemu), i wspaniały złoty fotel. Wojsko maharadży zostało na przyjęcie księcia od głowy do stłp na nowo ubrane i uzbrojone.

Z tej podróży księcia Walii po Indyach po byt w Barodzie stanowi jeden z najbardziej malowniczych epizodów. Za przyjazdem księcia na dworzec kolejowy powitał go młody Guikowar, poczem wśród grzyotu dźwięku i trąb ruzłosu wsiadli obaj książęta do pozłocistej lektyki, unoszonej przez słonia. Przed nimi kłęzało dwaście jaskrawo pomalowanych i świetnie przystrojonych, ogromnych słoniów, na które wsiadli członkowie orszaku księżycego. Pochód ruszył długą, łukami tryumfalną poprzecinaną i kwiatami prawie wysłaną ulicą, do gmachu poselstwa angielskiego. Poprzedzali kawalkatę słoniową dworzanie w biało anarantowych strojach z chorągiewkami i oszczepami w rękach; za nimi śli dignitersi dworu Guikowara w bänderlach, a zastęp ten zamykali marszałkowie dworscy na koniach. Nad głową księcia Walii niesiono gło i parasol a po obu jego bokach postępujący słudzy powiewiali złocistymi chustkami i wachlarzami z piór pawich. Szpaler tworzyła jazda indyjska. Za orszakiem jechali kenne wojskowi dostojnicy indyjscy, kapele krajowe, szlachta indyjska i t. d. Barbarzyńska muzyka Parsów zwiastowała zbliżanie się książęta. U wejścia do gmachu poselstwa stały cztery złote i srebrne rydwany, ciągnięte przez woły o pozłocanych lub posrebrzanych rogach. Po przedstawieniu i przemowach książę Walii ubrany w prosty mundur, bez broni, poćgnął Guikowara, który powrócił do swego pałacu i zjadłszy śniadanie odbył przegląd słoni galowych. Później oddał Guikowarowi wizytę, a w końcu zwiadał arenę i zysk ludowych, gdzie wśród niezmiernego natłoku ciekawych popisywali się różnego rodzaju akrobaci i kuglarze. Zakończyły igrzyska walki słoniów, ruznocerów i byków. Z wieczora miasto zajaśniało illuminacyją i książę zjadł obiad w gronie oficerów pułków indyjskich.

\* Ateny, 24 listopada [Sekretarze

królowej Ołgi.] Sekretarze królowej Ołgi nie znajduj widocznie łaski w oczach Helenów. Dawniejszy sekretarz królowej, Morskali Taczew, musiał wskutek napaści prasy greckiej, która go po prostu traktowała jako szpiega, opuścić półwysp i wrócić do Rosji. Niedawno temu mianowała królowa sekretarzem swoim p. wrotnie Morskala, Filozofowa, brata zmarłego jenerala, który wychował wielkich książąt Mkołaja i Mchała. I pan Filozofow nie cieszy się sympatją Greków, którzy dawniej przejadali za Moskwą, bo i przeciw niemu rozpoczęły dzienniki agitacyę. Wprawdzie nowemu temu sekretarzowi zdolności polityczne przypisować nie można, nimo to uważa prasa grecka obecność Morskala na dworze za pogwałcenie niezależności helenickiej i bądź co bądź zmu i królową do pozbycia się sekretarza. Złaje się, że skoro tylko skończy się proces dwóch ex ministrów, zainteresują Izba ministerstwo w sprawie sekretaryatu królowej.

**OSTATNIE WADOMOŚCI.**

\* Dziś stawał przed kratkami tutejszego sądu powiatowego były redaktor odpowiedzialny pisma naszego p. Nikazy Gruszczyński, oskarżony o obrazę majestatu, której się prokuratora królewska doparzyła w korespondencyi z Rzymu, umieszczonej w 251 nr. Kuryera. Prokurator wniósł o rok więzienia, sąd zawyrokował na 8 miesięcy. Ogółem skazany jest p. Gruszczyński na 16 miesięcy więzienia. Po ukończeniu terminu odprowadzono obżałowanego konwojowanego przez stróża więziennego, do więzienia. Obroną był p. Dockhorn. Przebieg sprawy podamy jutro.

**Wykonywanie praw kościelno-politycznych.**

\* Sąd powiatowy pleszewski ściga panowie listami goźcimi księzda Hertmanaowskięgo z Cerekwicy, a sąd wagrówiecki księzda Mielcuzskiego, wikaryusza z Łekna, który od dawna znajduje się w Ameryce.

\* W nocy w poniedziałek księzda Tomasz Kłoniccki, proboszcz z Owinsk, zaczął odsiadywać w tutejsz więzieniu kryminalnym karę czterech dni, na którą skazany został za udział w pogrzebie.

**TELEGRAMY.**

Carogród, 30 listopada. Podług wiadomości, jakie tu dotąd nadeszły, parowiec Lloyda „Trebizona” rozbił się przedwczoraj w nocy około Warny. Podróżnych i załogę wyratowano, okręt jednak zdaje się być zgubiony.

Haga, 30 listopada. Na posiedzeniu dziesiętym drógiby postawił deputowany Cremers przed rozpoczęciem dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych wniosek, by dyskusya nad interpelacyją, wystosowaną do rządu na dniu 11 października a dotyczącą stósunków pomiędzy rządem holenderskim a Wenezuelą kontynuowano na tajnym posiedzeniu. Powszechnie jest życzenie, aby utrzymać pokój i usunąć trudności bez ułbienia godności lub prawom obydwóch państw. Wniosek przyjęto.

Rzym, 29 listopada. Na posiedzeniu dziesiętym Izby deputowanych zainteresowano rząd, jakie rozporządził środki ku obronie włoskich posiadaczy obligacyi tureckich. Minister spraw zewnętrznych Visconti-Venosta oświadczył, że rząd porozumiewał się z innymi mocarstwami; jakkolwiek nie może trudności obecnego położenia bardziej jeszcze powiększać, to jednak żądać będzie dla Włochów tych samych gwarancji, jakie innym wierzycielom zapewniłoby zostały.

**Mickiewicz w Śmiełowie.**

(Z „Rachu Literackiego.”)

(Dokończenie. Zobacz nr. 272).

Dla zachowania pozorów improwizowanego zawodu, mieszkał na pierwszym piętrze w tak do dziś zwanęj szkole, od czasu do czasu wskazując litery dwom, trzech i pięcioletnim malcom. W pokoju tym stoi biust Mickiewicza, a niebawem ma go ozdobić pamiatkowa tablica. Po dłuższym pobycie za granicą powróciwszy do kraju, z radością dziecka witał wszystko, co polskie; dla tego lubił i zachwalał za g i piwa i cieszył się, że mu jak za dawnych czasów na Litwie, śmiełankę podano w kamiennych garnuszkach. Kiedy zaś pewnego razu miejsce kamiennych zajęły srebrne, żalił się wymownie na tę niekorzystną zmianę i prosił usilnie, aby mu nadal nie wyrządzano podobnej przykrości. Zyczeniu sławnego gościa stało się zadość; na jego pamiatkę figurują jeszcze teraz garnuszki kamiennic.

W śmiełowskim pałacu niepoślednie miejsce zajmowała podówczas kawiarnia. Był to rodzaj domowego Zucza, ognisko pałace się bez ustanku od świtu do nocy. Kapłanka tego przybytku, wdowa, rodzej klucznicy, nazwiskiem Ciastowska, mająca na swe ruzkazy dwie pomocniczki, Polkę i Marysię, (druga żyje dotąd) dawała im dyspozycyę z powagą wodza statysyęcnej armii, stojąc przy ogromnym koninie, odgarniała śmiełankę, aby się łożuszek nie przypalił, przelewała kawę z imbryka do imbryka — słowem dni całe spędzała na tém ważnym zajęciu, przyjmując odwiediny gości i tocząc z nimi zwawie niekiedy rozprawy. To też specjalne wykształcenie i rzadką jej gorliwość wieńczyły nadzwyczajny sukces: spo

ządzany przez nią napój słynął w okolicy i w zachwy wprawiał smakoszów. Adam cenił wysoko mist-zwostwo Ciastosi, często do jej rezydencyi zachodził, wyciągał na rozmowę gadatliwą kobiecinę i miał ją niezawodnie przed oczyma, gdy niedługo potem, kłócił następnę słowa w „Panu Tadeuszu”:

Takiż kawy jak w Polsce, nie ma w żadnym kraju. W Polsce, w domu porządnym, z dawnego zwyczaj, Jest do robienia kawy osoba niewiasta — Nazywa się kawiarka; ta sprowadza z miasta, Lub z wicn bierze ziarna w najlepszym gatunku, I zna tajne sposoby gotowania trunku, Który ma czarność węgla, przejrzystość bursztynu, Zapach mokki i gęstość miodowego płynu — Wiedome, czém dla kawy jest dobra śmiełanka; Na wsi nie trudno o nią; bo kawiarka z rana Prystawiaży imbryki, odwiedza mleczarnie I sama lekko świeży nabiału kwiat garnie Do każdej filiżanki w osobny garnuszek, Aby każdą z nich ubrać w osobny łożuszek”.

Poczeiwa Ciastosa wdzięczna za uznanie i za interes, okazywany przez Mickiewicza swemu kunsztowi, dowiadywała się o niego ciekawie, zaglądała ukradkiem do jego pokoju i zapewniała, że kilkakrotnie widziała go kłęczącego i modlącego się ze skruczą.....

Jednostajnie i smutnie płynęły dni mieszkańcom śmiełowskiego pałacu, a dość częste nawet odwiedziny krewnych i znajomych ze sąsiedztwa nie ożywiały towarzystwa i nie wznowiały tego ochoczego, wesolego gwaru, jakim brzmiały do niedawna jego mury; smutny koniec powstania kamieniem zaciężył na wszystkich sercach, chmurą zawiął na czołach Poeta zboleżał pozostał się ze Śmiełowem, aby czas niejaki zabawić u pp. Bojanowskich w Krzekotowicach, a następnie ruszyć dalej. Przed odjazdem ofirował mu pani Górzeńska na pamiatkę szpilkę brylantową; udarowany odpowiedział, że nie posiada nic kosztownego, co by jej mógł złożyć w zamian, lecz daje to, co mu najdroższe. To mówiąc, wyjął szpilkę z włosami Napoleona I, st rannie dotychczas przechowywaną, i oddał pani G. Był to dar pani Szymanowskiej która znowu zawiądywała go zachęcającą grą jej na fortepianie siostrze wielkiego wojownika, księżnie Borghese. Drugą pamiatką po sławnym g ściu jest fotel, w którym zwykle siadał, stojący dotąd „w s kóle.”

Panowie B Janowscy, lubo sami boleśnie dotknięci smutnym rozwiązaniem tragedii nad Wisłą, widząc przygnębienie moralne ukochanego gościa, starali się usilnie wyrwać go z apatyi, rozruszać, rozweselić i zachęcić do życia. Osobliwym ku temu talentem uposażyła O. atroność p. Kaliksta..... Żywy wesely, swawolny, zaczepiający zwłaszcza sensatów i pedantów i szydzący z nich dowcipnie, zdołał najpoważniejsze grono pobudzić do serdecznego śmiechu, a nie ściągając na siebie gniewu tych nawet, z których się ośmielał żartować, bo szczerym, niewymuszonym humorem i grutowną dobrocią serca rozbrajał najobraźliwszych. Miał on w zapasie tysiączne, nigdy nie wyczerpujące się sposoby zabawiania gości, poczawszy od facecicy z głuchym ruzdzą, który wciągany do ciuciubabki, ani widział, ani słyszał.

Pod ożywym wpływem rzeźbię, zdrowej natury p. Kaliksta, o zyskiwał powoli dawniejszą swobodę przygnieciony ostatnimi wypadkami autor „Wallenroda.” Słuchał z rozkoszą muzyki i pieśni ludowych, jakimi po na wyrażone przezeń życzenia racyli więcej śpiewacy a nieraz szczerzy uśmiech zaigrał na wybladłej twarzy, gdy jowialny młodzieniec strzelił rakieta dwocipu. Ten, któremu się udało wywycieć na sławnym już wieczorku takie wrażenie, bez porównania był z niego dumniejszy, aniżeli z homerycznych wybuchów śmiechu zwykłego, mniej wybrednego i poważnego audytoryum.

Wprawiony w dobry humor Adam, czasami zapalał się i deklamował, lecz gdy w czasie obiadu u hr. Stanisława Mycielskiego w Dębnie ktoś wśród podniesionej węgrynem temperatury poprosił go, aby zaimprovizował na poczekaniu, uraził się niewczesnym żądaniem człowieka, mającego szczególne wyobrażenie o warunkach, wśród jakich prawdziwy i szanujący się poeta może czuć się pobudzonym do improwizacyi.

Tymczasem nadeszła zima, a z nią nowy rodzaj zajęcia i rozrywki w polowaniu. Mieszkańcy dworu krzekotowickiego i okolicy należeli z malemi wyjątkami do namiętych myśliwych. Od chwili, gdy można było puścić się w pogon za zwierzem, sprawa łowów królowała nad wszystkimi innymi zajęciami potocznego życia, zapędzała w ką wszelkie inne rozrywki, zaprzętała wyłączenie umysły młodszego i starszego pokolenia i dostarczała nieurwijającego się wiatu do długich pogadanek i gorących sporów. Mianowicie gonitwa z chartami za szarakiem stanowiła główny przedmiot nieustających dysput, zaciętych częstokroć zwad i zatargów. Ciągłe współzawodnictwo w tym względzie pomiędzy uszczypliwym p. Ksawerem Bojanowskim, a zwykle spokojnym, cichym lecz rozgrzewającym się nadzwyczajnie, gdy szło o psy i polowanie, p. Prote m Górzeńskim, przedstawiała zawsze widok wysoce zajmujący i ucieśny. Wszyscy, co znali tych wielkopolskich Nimrów, zapewniają jednogłośnie, że z nich to żywcem wziął śpiewak „Pana Tadeusza” wzór do swoich nieśmiertelnych typów: asesora i rejeta.

Skoro tylko uchwalono rozpoczęcie łowów, Mickiewicz przygotowany do nich wstępniemi rozprawami, jakby prologem do dramatu, zapragnął gorąco przyjąć w nich jako „biały strzelec,” choć tylko bierny udział. Odbywały się polowania na przemian w Śmiełowie, Szczodrzejewie i Dębnie, a trwały zawsze po dwa dni. Zaczynano zwykle od pogoni z chartami, poczem dopiero strzelb używano. Z godnym może lepszej sprawy zapałem odbywały się popis, kto celniej strzela, kto ma lepszą psiarnię; sztukę wygladzania zajęcy wydoskonalono tak dalece, że cudem zaledwie uchodziły

niekiedy biedne napastowane stworzenia strzela lub paszczy szybkołogiego wroga.

Po łowach i zprawiano szeroko i długo o ukończonych co dopiero zapasach, rozdzielano pochwały i nagany, a gawęda była tém żywszą, że zaprawiona złośliwym dowcipem. Celowali w tym względzie pp. Ksawery i Kalikst Bojanowscy, biorąc towarzyszów na fundusz, do czego tém większe mieli prawo, że myśliwi zawołani strzelali j-k Kurpie, a ich charty słynęły w całej okolicy. Biada temu, kogo wzięli w obroty, bo kosztem swoim bawić musiał towarzystwo, a wziętemu we dwa tak silne ognie, dla nierówności sił trudno było myśleć o skutecznym odwecie. Najczęściej padał ofiarą p. Stanisław Mycielski z Dębna, który lubił się także chełpić ze swych chartów, a nigdy nie miał dobrych. — Niefortunny wypadek polowań z obawy spodziewanych szyderstw tak sobie brano do serca, że gdy raz w przytomności pp. Bojanowskich uciekł szarak chartom p. Prota Górzeńskiego, ten zrozpaczony, nie śmiał nawet spojrzeć w oczy rywalom, lecz pełen wstydu i sromu, ujechał co prędzej z pola do Budziszawia, majątku swego w Królestwie, o sześć mil odległego.

Adam jeździł na każde polowanie, lecz o tém, w jakim charakterze, sprzeczne są podania; wedle jednych jako otiosus spectator, wedle drugich próbując szczęścia, podobno ni-zbyt pomyślnie, za czém także przemawia wzmianka w czw rtej księzde, że „uchodził szyderstw towarzyszcy za chybioną zwierzyńca.” To pewna, że przez wzgląd na wyjątkowość osoby i położenia, oszczędano go uprzejmie, i pułkowanie, jeśli się zdarzało, puszczano wyrzuciałe płazem.

Zapaliwszy się sam do łowów, nie tylko z zajęciem spoglądał na wycięgi lecz także najpilniej przysłuchiwał się następującej po nich szermierce na języki. Pewnego razu w Śmiełowie podczas obiadu tak się zastuchał w strzeleckie żarty i szyderstwa, że zapomniał o tém, o czém pamiętał w gorące walce rozsierdzeni zapasnicy, tj. o jedzeniu, i nie kosztował niczego. Lecznie zebrała młodzież po barczak wśród pola i pod wpływem dowcipnych przycinków tak dobry okazała apetyt, że się wypróżniły w krótko wszystkie półmiski. Pani Górzeńska spostrzegłszy, jak źle na tém wyszedł niepraktyczny poeta, chciała dać zlecenie, aby mu po obiedzie sporządzono przekąskę. Mickiewicz wyprosił się od tego, zapewniając, że nie głodny, ale po chwili wymknąwszy się ze salonu, wpadł do kuchni i w popiele upiekł kilka kartofli ku wielkiemu zgorszeniu pana kuchmistrza, który uważając go za d ruzwego pedagoga, wcale nie łaskawie patrzył na gospodarowanie „tego jego mości,” jak się wyrażał. Był to ojciec pełnego nauki i talentu, przedwczesnie zgasłego historyka, dr. Nepomucena Romanowskiego; owo zdarzenie dziś jeszcze opowiada sędziwa pani Romanowska.

W polowaniach dla rozrywki uczestniczyły nierazko kobiety, co wiernie opisane w drugiej księzde epeoi:

Z tyłu damy w pejzadach; młodzieńcy stronami Cwałując tuż przy kołach gadałi z damami...

„Ograniczony do szcuplego zakresu, zamiast mówić o pobycie Mickiewicza w Wielkopolsce, mówię tylko o jego bytaości w Śmiełowie, najmilszy mi było, gdyby przykład mój zachęcił innych do spisania tego, co wiedzą i ogłoszenia drukiem. Mieszkańcy Konarzewa, Łukowa, Chłopyni, Obiezierza, mieliby zapewne niejednę do powiedzenia, co by uzupełniło opowiadanie mieszkańców Śmiełowa. Piszący gotów w razie zyczenia żużtkować podane mu in cr do materyały, aby tak ile można jak najwięcej ułatwić pracę przyszłemu biografowi twórcy „Pana Tadeusza”....

Klemens Kantecki.

**Ostatnie telegramy.**

Wersal, 30 listopada. Zgromadzenie narodowe przyjęło artykuł 19 prawa wyborczego, jako też poprawkę Ploeca, podług której każda ze czterech kolonii, która już miała prawo mianowania jednego senatora, przyznano prawo wybierania jednego deputowanego. Dalej zatwierdziło dodatkowy paragraf, który za przestępstwo przeciw artykułowi 3, dotyczącemu rozdzielania karteczek z głosami przez agentów władz grozi karami pieniężnymi. Następnie całe prawo wyborcze przyjęte zostało 532 głosami przeciw 87. Clercq (prawica) wniósł, aby wybory 75 senatorów wyznaczono na dzień 13 grudnia, mianowanie wyborców w departamentach na 9 stycznia, wybory senatorów na 30 stycznia, wybory do ciała prawodawczego na 18 lutego, rozwiązanie obecnego zgromadzenia narodowego na dzień 4 marca a zebranie obydwóch Izb na 16 marca. Zgromadzenie narodowe uznało nagłość wniosków Bardouxa i Clercq'a i zamianuje do tego w czwartek komisya. Cissey żąda, aby pierwszy punkt porządku dziennego na przyszłym posiedzeniu stanowiło prawo o zarządzie wojskowym. Podkownik Chapier i jenerał Guillemaut zauważają, że jest niepodobiestwem rozpocząć natychmiast dyskusya nsd tém prawem. Wniosek Cissey'a uchylono a posiedzenie odroczone.

Białogród serbski, 30 listopada. Słuchać, iż zmiany w ministerstwie są oczekiwane. S nator Christocz odebrał po powrocie swoim polecenie utworzenia nowego gabinetu. Misya jego do Czarnogóry wyłącznie odnosiła się do prywatnych stósunków obu książąt.

Madryt, 30 listopada. Urzędownie donoszą, że dymisya ministra spraw zewnętrznych została przyjęta.

Madryt, 30 listopada. Do amerykańskiego posła nadeszła przydatna depesza, która usunęła zupełnie obawy, dotyczące nieporozumienia pomiędzy Ameryką a Hiszpanią wybuchnących mających.

**DONIESIENIA LITERACKIE.**

\* Ruchu społeczno-ekonomicznego Nr. 4 wyszedł z druku i zawiera: Wędrówny nauczyciel ekonomii. — Ruch stowarzyszeń: Walne Zebranie tutejszego Związku Spółek Zarobkowych. — Zabezpieczenia: O zabezpieczeniu na życie dla kupców. — Prowincjonalne Stowarzyszenie zabezpieczenia od ognia. — Wynagrodzenie za bytło na zarządzie w W. Ks. Poznańskim. — Rozmaitości: Nowe marki i znaki pocztowe. — Projekt do prawa o kasach wzajemnej pomocy rękodzielników fabrycznych. — Wiece prawników i ekonomistów polskich. — Wylosowanie poznańskich listów rentowych. — Literatura. — Inzeraty.

\* Niedzieli wyszedł Nr. 61 i zawiera: Ewangelia i Nauka na I niedzielę Adwentu. — Prześladowanie Kościoła św. za Juliana Apostaty od r. 361—363. Napisał ks. W. z O. — Mieczysław II niesłusznie Gnusnym nazwany 1025—1034. — Bośnia. — Nie trzeba dzielić gruntów! — Ciężko dzisiaj Wiarusom (List Jana Biczysko). — Jak się okręci pali. — Z naszych stron. — Ze świata. — Rozmaitości.

\* Ziemianna wyszedł z druku Nr. 48 i zawiera: O wpływie dodatku soli do paszy i o większym lub mniejszym zapotrzebowaniu wody do wyżywienia zwierząt. — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — O wychowie cieląt w perorydnie żywienia się ich mlekiem, ze szczególnym uwzględnieniem doboru rodziców. Ryszard Gosławski. (Dokończenie.) — Korespondencye różnicze: Z gubernii Pochłój. — Z Bukowskiego. — Wiadomości literackie. — Sprawozdanie z handlu drzewem. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw różniczych. — Ogłoszenia.

**PRZYBYLI DO POZNANIA.**

Poznań, 1 grudnia.

BAZAR. Trzebiński z żoną z Halina, Zółtowski z Myszkowa, Niegolewski z Niegolewa, Zychliński z Ussarzewa, Bronicki z Królestwa Polskiego, Modlibowski z Swierczyna, Taczanowski z Król. Polskiego.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Skrzydłowska z Mechlina, Rutkowski z rodziną z Piotrkowic, Nieszowska z córką i Wodziński z Królestwa Polskiego.

HOTEL RZYMSKI. Pani Treskow z Wierzonki, Bayer z Golefzewa.

HOTEL BERLINSKI. Swinarski z Próchnowa, pani Braunert z Bydgoszczy.

**GIEŁDA.**

Giełda papierów bez obrotu.

Zyto (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. — 152,— marek, na grudzień 152,— marek, grudzień-styczeń 152,— m., styczeń-luty 154,— marek, luty-marzec 156,— marek, marzec-kwiecień 157,50 marek, na wiosnę 158 m.

Okowita: (z beczką) pr. — litrów — Tralles. Wypowiedziano 45,000 litrów, cena wypowiedz. 43,60 m., na miesiąc grudzień 43,70—43,60 mar., na miesiąc styczeń 44,50 marek, na miesiąc luty 45,20 marek, na miesiąc marzec 45,80 marek, na miesiąc kwiecień 46,40 marek, na miesiąc maj 47,20 marek, na miesiąc kwiecień-maj 46,80 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 42,40 m.

**Poznańska cena targowa d. 1 grudnia.**

		piękn.	średnia	ordyn.
Pszonica	50 kilogr.	10 30	9 —	8 10
Zyto	50 "	8 15	7 60	7 30
Jęczmień	50 "	8 20	8 —	7 30
Owies	50 "	8 50	8 —	7 50
Kabini nieb.	50 "	5 25	5 10	4 9

**Ceny ziemiopłodów**

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 30 listopada.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)  
Koniczyna biała, bez zm., poślednia 46 do 52  
średnia 56—62, piękna 66—71, wyborowa 73 do 78 plc.

Zyto: 2000 funtów, st. le, wypowiedziano 2000 centnarów, na uplynione wypowiedzenia —, na giełdzie — marek płacono, na miesiąc listopad 151,— marek płacono —, marek żądano, w końcu —, marek płacono, —, marek żądano, na listopad-grud. 151,— plac, grudzień-styczeń 151,— marek plac. —, —, styczeń-luty —, marek płacono —, marek żądano, kwiecień-maj 158,— marek płacono, —, marek żądano, maj-czerwiec — marek płacono, — marek żądano.

Pszonica per kil. wypow. 1000 cent. na bieżący miesiąc 193,— marek żądano, —, marek płacono, listopad-grudzień 193,— marek żądano, grudzień-styczeń —, marek żąd., —, m. pl. w końcu —, marek —, żądano, kwiecień-maj 161 marek płacono —, marek żądano.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.  
Owies: za 1000 kilogr. 161—166,— mar. płacono, w końcu —, marek żądano, listopad —, m. pl. —, mar. żąd. —, płacono, listopad-grudzień 161—166,— marek plac. —, —, w końcu —, pl., grud. styczeń —, —, marek żądano, kwiecień-maj 161,— m. płacono, —, żądano, wyp. 1000 cent.

Rzepak per 1000 kil. 325 żąd., wyp. —  
Oléj rzepiowy: za 100 kilogram. z beczką stałe, wypowiedziano — centn. w miejscu 71,50 marek żąd., wypow. kontrakty —, płacono, na listopad i listopad-grudzień 71,50 marek —, —, płacono, grudzień-styczeń 71,50 marek żądano —, płacono, styczeń-luty 72,— marek żąd. 71,50 płacono, luty-marzec —, —, plac, —, —, żądano, kwiecień-maj 73,— płacono —, —, żądano.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., słabiej, wypow. 35,000 litr., w miejscu 43,20 marek żądano, 42,20 płacono, na listop. —, —, m. żądano —, —, m. plac. w końcu —, —, plac, na list. i listopad-grudzień 43,80—60 marek płacono, —, —, żądano, w końcu —, —, marek płacono —, —, marek żądano, grudzień-styczeń 43,80 marek płacono, styczeń-luty —, —, plac, luty-marzec —, —, plac. —, —, marzec kwiecień —, płacono, kwiecień-maj 47,— marek żądano —, płacono maj-czerwiec 48,— marek żądano, —, płacono, w związku —, —, —, mar. plac., czerw.-lipiec —, —, marek plac. —, —, marek żąd., lipiec-sierpień —, —, marek żąd. i plac. —, w końcu —, —, marek żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżej, szląskie 7,75—8,00 m., węgierskie 7,30—7,50.  
Makuchy siem. za 50 kil. 10,20—10,60 m.  
Siano 4,20—4,60 m. za 50 kil.  
Siłma rżana 39,00—42,00 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 1 grudnia: żyto 151,— marek, pszenica 193,— m., jęczm. 144,— m., owies 161—166 marek, rzep 325,— m., oléj rzepiowy 71,50 mar., okowita 43,80 marek.

Notatka giełdowa co do spirytusu kartoflanego: za 100 litr. po 100 pct. trał. w miejscu 43,20 żądano, 42,20 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Spok. trzyma się. Za 100 kilogramów mąka pszenica piękna stara 30—31, marek, nowa 26,50—27,50 marek, rżanna piękna 26,50—27,50 marek, rżanna średnia 24,75—25,75

marek, rżanna na paszę 10,00—10,75 mar., osucie pszenne 8—8½, marek za 100 kilogr.

**Wrocławska cena targowa, 30 listopada.**

Ocenienie deputacyi miejskiej	piękn.	średnie	poślednie
Pszonica biała stara	22 —	20 50	18 50
" nowa	20 25	18 75	16 50
Pszonica różta stara	21 —	19 50	18 50
" różta nowa	19 —	17 30	16 —
Zyto	17 25	15 50	14 50
Jęczmień stary	16 50	14 20	12 40
Owies	17 80	15 80	14 60
Groch	20 50	19 —	15 90

**Ceny rzepiu i rzepiku.**

Ocenienia izby handlowej	piękn.	średnie	poślednie
Per 1000 kil. netto	mr. fn.	mr. fn.	mr. fn.
Rzepak zimowy	32 —	30 50	27 50
Rzepak letowy	30 50	28 50	25 —
Rzepak letowy	30 50	28 50	25 50
Lnicia	26 50	25 —	23 —
Siemie lniane	26 —	25 —	22 —

**Wszystkim chorem sila i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący: REVALESCIERE Du Barry w Londynie.**

Od 25 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, stłuszczeniu, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i wmitach nawet podczas ciąży, choroby, diabetes, melancholii, opadaniu siła, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki.

Wyciąg z 80,000 poświęceń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelsteina, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

**Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.**

Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używaj jej można z pomyslnym skutkiem przy wszelkich rozwalnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo-nych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdżwienieniach rurki mokrzowej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardiowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyc. i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montinis z niestrawności bezsenności i wychudzenia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymam przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwa-

nej „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczał. Ceteromiesieczne to dziecko cierpiało na zupełne wyho- dzenie i ciągle wmito, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona; została z 7 letniego cierpienia wtroby, bezsenności, drżenia członków, wychudzenia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Küller, c. k. Intendent z Gro- wardein, z kataru płucowego i krtań oddechowej, za- wrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10 let- niego rąk i nóg.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mię- sa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprządzać można przez Du Barry i Sp. w Ber- linie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, han- dlarzy drogerijnych, speceryjnych i lakoci w całym kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.  
Bydgoszczy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott, Isender.  
Gdańsku: Karól Schnarke, J. G. Amort.  
Katowicach: Jul. Zeleński.  
Opolu: Teodor Konietzko.  
Raciborzu: Józef Tanke.  
Rawlezu: J. Mroczkowski.  
Toruniu: Hugon Claas.

Do nabycia

**w księgarni Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Tyc. Rólnictwo wobec postępu. Część pierwsza 3 tal. 29 sgr.  
Chop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr.  
Delert, Ka. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawie- nia czyli wykład o modlitwie ustrój, o rozmyślan- niu i rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętej Teresy na Pacie“ wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665. Krakowie 1862. 15 sgr.  
Eisbein, C. L. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzy- mywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.  
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860 3 tal.

**Telegram giełdowy Kuryera Po- znańskiego.**

Berlin dnia 1 grudnia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 3)		Not. 30
Reńska koléj	112 —	Poz. prow bk ak 94 25	84 25
Berg. Min. kol.	94 —	Otd. Bank.	81 —
Nadr. March kol	78 50	Kw. Potocki 67	67 —
Gór. szlas kol	—	Poz. sprita t w	—
zel lit A i C	145 25	Wrocł. disk bk 33 50	61 90
March poz kol	18 10	Szł. stow b'kow 85 75	85 75
Ausb. półn. wsch 249	—	Diskon. udziały 128 25	130 —
Aus. skc. kred. 342	—	Dormun. Unia 10 25	9 50
Aus. banknoty 177 85	177 90	Laurahütte	68 —

Szczecin dnia 1 grudnia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 30		Not 30
Pszonica niezmm	—	Oléj rzepi spok	—
Paź Lis	—	Grud	70 50
Grud	199 50	Kw Maj	74 —
Kw Maj	214 —	Okowita słabo	—
Zyto niezmm	—	w miejscu	44 —
Grud	150 —	Paź	—
Stycz Luty	150 —	Grud	44 50
Kw Maj	156 —	Kw Maj	48 70

**Wielka Wystawa Gwiazdkowa**  
na ten rok już urządzona, w wielkim wybo-  
borze po cenach najumiarkowan-  
szych (1958)  
w składzie papieru i galanterji  
**W. Maszewskiej**  
dawniej Łakinskiej,  
Podgórna ul. No 9, naprzeciw hotelu francuskiego.

**Skład owoców i win Taubera,**  
Pardellerhof p. Meran.  
poleca Szan. Publicznosci Tyrol-  
skie wina ręcąc za ich dobroć  
i czystość. „Wiadro“ (Eimer) za-  
wierające 56 litrów dobrego czer-  
wonego wina kosztuje 16 marek.  
Bezczniki na próbę po 42 litry  
przesyłają się włączn. emball. za-  
nadesłaniem 16 marek. Szczęg-  
łowcy cennik bezpłatnie. [1715]

Dobre Tyrolskie czerwone  
**stołowe wino**  
czyste, niefalszowane 42 litry włączn.  
opak. przesyła za nadesłaniem 16 m.  
Skład owoców i wina **Taubera**  
[1716] Pardellerhof p. Meran.

**Wyprzedaż Modes Parisiennes**  
kapelusze paryzkie niżej ceny  
zakupna od 3 tal. kapelusze do  
11 tal.  
**Kwiaty, tiule, pióra,**  
kapelusze nie garnirowane.  
**Machina do szycia**  
i meble.  
**Pomieszkanie**  
do wynajęcia o 4 pokojach i  
kuchni od N. Roku. (1964)  
W. Rycerska ul. 9, parter.

**Frohner's Hotel Imperia!**  
Vienne. Vienne.  
Le rendez-vous des Russes,  
et protégé par l'ambassade  
russe. La plus belle position;  
grands et petits appartements;  
cuisine tres soignée; prix  
modérés. (1507)  
**Jean Frohner,**  
propriétaire. (1959)

**Futro (niedzwiedzie)**  
w dobrym stanie jest do na-  
bycia. (1962)  
**M. Felerowicz,**  
Jeziucka ul. 4.  
**Konserwowane**  
szparagi, groszek, marchewki,  
trufle, Champigny i owoce,  
**Sosy angielskie** do  
mięsa i ryb.  
Mix Pikle, sardynki w oli-  
wie, **Ocet** estragonowy, ka-  
parki, musztardy francuskie  
angielskie poleca (1774)  
**S. Sobeski.**

Sprowadzenie zwłok  
ś. p.  
Profesora akademii królewieckiej  
**Maksymiliana Antoniego**  
**Piotrowskiego**  
do grobu familijnego w Bydgoszczy nastąpi  
w czwartek 2 grudnia rb. rano o godz. 9. Po-  
czém eksportacya z dworca kolei żelaznej na  
cmentarz, na którą krewnych i znajomych za-  
prasza  
**Rodzina.**  
[1961]

**Slivki dobre tu-  
reckie** [1965]  
funt po 2½ sgr. poleca  
**J. N. Leitgeber.**  
**Krzyże**  
i inne nagrobki z marmu-  
ru, piaskowca itd. pięknie i  
tanie się wykonują i są zaw-  
sze w zapasie u [1689]  
**B. Loewenherz,**  
Poznań, ul. Bramkowa No. 14,  
obok rejencyi.  
**Kaftaniki wein. ko-  
szule,**  
gacie, pończochy, szkarpetki, chu-  
stki na szyję, krawaty, koinierzyki,  
mankiety, welny, bawelny, nici i t. d.  
poleca jak najtaniej [1952]  
**J. Pawłowska,**  
ulica Wrocławska 6.

**1876. Kalendarz**  
Majstra od Przyjaciela Ludu  
wyszedł w Księgarni [1963]  
**J. K. Żupańskiego,**  
Cena 50 fen. czyli  
5 sgr.  
**Pierniki**  
torunskie **Gustawa**  
Weeseego, berlińskie  
i norymberskie po-  
leca (1940)  
**S. Sobeski.**

**Ważna wiadomość**  
dla  
**inserującej publiczności.**  
Podpisana ekspedycya anonsów daje przy większych zle-  
ceniach  
**najwyższy rabat**  
i poleca do rozmaitych celów  
**najodpowiedniejsze gazety,**  
udziela w skutek wieloletniego doświadczenia najlepszej rady  
w interesach insercyjnych i stara się przez wprawnych pisarzy  
o najodpowiedniejsze sformułowanie i ułożenie inseratów i re-  
klam. Samo się przez się rozumie, iż ceny obliczają się tylko  
wedle cen taryfowych, które gazety same pobierają. Inserenci  
tylko na wyrażae życzenie przez fachowego urzędnika bywają  
odwiedzani.  
**Rudolf Mosse,**  
Centralne biuro w Berlinie.  
Filie:  
we wszystkich większych miastach Niemiec.

**W niedzielę, 5 b. m.**  
sprowadzę znowu rannym po-  
ciągiem na sprzedaż do hotelu  
Keilera wielki transport  
**świeżo dojnych**  
**krow z cielętami**  
z legu nadnoteckiego.  
**J. Klakow,**  
handlarz bydła.  
(1959)